



Co naprawdę dzieje się ze śmieciami?

2026-09-23

Wylewasz resztki jedzenia do zlewu, a zużyte baterie i gruz podrzucasz pod osiedlową wiatę? Takie odpady nie znikają w niebycie! Te pierwsze trafiają wprost na podziemny stół krakowskich szczurów, te drugie potrafią podpalić śmieciarkę albo zniszczyć osiedlowy trawnik. Zwykłe lenistwo i brak wiedzy kosztują Kraków miliony. Sprawdziliśmy, co tak naprawdę dzieje się z naszymi śmieciami po zamknięciu klapy kosza i spłukaniu wody.

Wydaje ci się, że wyrzucenie resztek zimnej zupy do muszli klozetowej albo spłukanie fusów po kawie w zlewie to zwykła drobnostka? Przecież to tylko trochę płynu, zaraz zniknie w rurach i po kłopotcie. Nic bardziej mylnego! Taką jedną decyzją otwierasz podziemną stołówkę dla krakowskich gryzoni, za co rury w całym mieście płacą wysoką cenę.

Wodociągi Miasta Krakowa po raz kolejny głośno przypominają o swojej kampanii edukacyjnej „To się w ścieku nie mieści!”. Chodzi o to, by wreszcie dotarło do nas coś bardzo istotnego: miejska kanalizacja to nie jest kosz na śmieci!

Szynka, tłuszcz i skorupki, czyli wykwinny szwedzki stół

Każdego dnia do dwóch centralnych oczyszczalni ścieków w Krakowie – Płaszowa i Kujaw – spływa około 200 tys. m sześć. nieczystości. System obsługuje ponad milion mieszkańców naszego miasta i okolic. Niestety, w tych w ściekach można znaleźć dosłownie wszystko: grube warstwy tłuszczu, oberki z ziemniaków, skorupki jajek, a nawet patyczki do uszu i zaplątane włosy.

– Chyba większość z nas nie zdaje sobie sprawy, że pozbywając się resztek jedzenia poprzez spłukanie ich w toalecie, czego absolutnie nie powinno się robić, wystawiamy darmowy posiłek dla szczurów żyjących w kanałach – tłumaczy Anna Maszadro, rzeczniczka Wodociągów Miasta Krakowa. – W ten sposób sami dbamy o to, by gryzoniom żyło się dobrze i by szybko się rozmnażały. Pamiętajmy, że domowe rury i kanały miejskie są stworzone tylko dla: spłukiwanej wody, papieru toaletowego oraz tego, co wydali nasz organizm. Cała reszta po prostu w ścieku się nie mieści!

Gryzonie niszczą rury

Szczury nie biorą się pod ziemią znikąd. Szukają tam spokoju, wody i przede wszystkim jedzenia. Potwierdzają to brytyjscy eksperci z *British Pest Control Association*, a także urzędnicy z Paryża, Nowego Jorku czy Amsterdamu. Badania opublikowane niedawno w prestiżowym czasopiśmie „Science Advances” mówią wprost: im więcej wyrzucamy jedzenia do rur, tym więcej szczurów biega pod miejskimi chodnikami.

Niestety, nie chodzi tylko o to, że nikt z nas nie chciałby spotkać szczura na spacerze. Problem wiąże się z tym, że zęby tych gryzoni rosną przez całe życie, więc zwierzęta muszą stale coś gryźć. Gryzą więc izolacje kabli, niszczą elementy techniczne i dziurawią rury od środka.



Do tego dochodzi kwestia zatorów. Chusteczki nawilżane, włosy i tłuszcz łączą się pod ziemią w twarde jak skała czopy. Urządzenia w oczyszczalniach zatykają się i ulegają awariom, a ich naprawa kosztuje nas wszystkich ogromne pieniądze.

Co się dzieje z tym, co wrzucisz do toalety?

– Wszystko, co zostało lekkomyślnie spłukane, musimy potem w oczyszczalni wyłowić – wyjaśnia Anna Maszadro. Dodaje, że cały proces oczyszczania wody miejskiej składa się z dwóch głównych etapów. Pierwszy to oczyszczanie mechaniczne. Ścieki przepływają przez wielkie kraty o rzadkich i gęstych oczkach (o prześwitach od 60 do 6 mm). To one wyłapują stałe śmieci. Później specjalne urządzenia oddzielają piasek – dziennie wyciąga się go aż około 6 ton! Drugi krok to oczyszczanie biologiczne. W wielkich zbiornikach pracują miliony dobrych bakterii i mikroorganizmów. To one „zjadają” resztki związków chemicznych i oczyszczają wodę tak, by bezpiecznie mogła wrócić do Wisły.

– Chodzi nam o stabilne działanie całego systemu, wydajną pracę oczyszczalni, ale przede wszystkim o bezpieczeństwo sanitarne wszystkich Krakowian i ochronę naszego środowiska naturalnego – podsumowuje rzeczniczka Wodociągów Miasta Krakowa.

Co robimy przy koszu?

Podziemna stołówka dla gryzoni i zapchane rury to jedna strona medalu. Drugą jest to, co dzieje się przy osiedlowych altanach śmietnikowych i pojemnikach na odpady. Mechanizm jest tu dokładnie ten sam.

– W obu przypadkach działa to samo błędne przekonanie: skoro płacę za śmieci czy ścieki, to sprawa kończy się w momencie, gdy zamknę klapę kosza albo spłuczę wodę w toalecie – wskazuje Piotr Odorczyk z Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Krakowie. – Jest dokładnie odwrotnie! To jest moment, w którym cała sprawa dopiero się zaczyna. Jeśli popełnimy błąd, ktoś musi go potem naprawić i za to zapłacić. A na koniec płacimy za to wszyscy z publicznych pieniędzy.

Co ważne, większość błędów popełnianych przy segregacji wcale nie wynika ze złej woli, lecz z braku wiedzy i podejmowania decyzji „na wyczucie”.

Pięć grzechów głównych krakowskiej segregacji

Co najczęściej robimy źle i jak naprawić te błędy? Oto najpopularniejsze wpadki, które popełniamy przy domowych koszach:

- **Porcelana i szyby w zielonym pojemniku** – do „szkła” powinny trafiać wyłącznie słoiki i butelki. Talerze, kubki, doniczki czy szyby topią się w innej temperaturze niż szkło opakowaniowe. Wrzucona do zielonego kosza ceramika potrafi zepsuć całą partię surowca!
- **Wożenie krakowskiego powietrza** – całe, niezgniecione kartony po przesyłkach i zakręcone butelki PET błyskawicznie zapychają pojemniki. Śmieciarka przyjeżdża częściej, ale zamiast odpadów wozi powietrze, generując niepotrzebny koszt i spalinowy smog. Naprawa tego błędu zajmuje dwie sekundy – wystarczy zgnieść opakowanie nogą lub ręką.
- **Zwykła bateria jak ładunek wybuchowy** – wrzucenie starego telefonu, e-papierosa czy



baterii do zwykłego kosza stwarza prawdziwe niebezpieczeństwo. Zgnieciona w prasie śmieciarka mała bateria potrafi zapalić kilkanaście ton odpadów w ułamku sekundy! Elektroodpady oddajemy do specjalnych pojemników w sklepach lub do punktów MPO.

- **Podrzucanie gruzu pod wiatę** – sedes, płytki czy worki z gruzem po remoncie to nie są „gabaryty”. Śmieciarka, przystosowana do zabierania starej stolarki czy wersalek, nie może ich podnieść, bo zniszczą jej mechanizm. W efekcie rzucony pod wiatę gruz leży tygodniami i tworzy dzikie wysypisko.
- **Tłusty papier niszczy makulaturę** – zatłuszczone pudełko po pizzy czy zużyty ręcznik papierowy nie nadają się do niebieskiego pojemnika. Tłuszcz uniemożliwia odzysk włókien, przez co cała partia czystego papieru łąduje w odpadach zmieszanych.

Straż miejska patrzy na ręce

Na to, że błędy przy koszach i podrzucanie odpadów to powszedniość, wskazują też najnowsze statystyki krakowskiej Straży Miejskiej. – Od 1 stycznia do 25 sierpnia 2026 r. funkcjonariusze ujawnili na terenie Krakowa 175 wykroczeń związanych z niewłaściwą segregacją odpadów komunalnych. To nieznaczny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem 2025 r., gdy takich przypadków odnotowano 167 (o 8 mniej) – informuje Edyta Ćwiklik ze Straży Miejskiej Miasta Krakowa.

Podobnie wygląda sprawa z zostawianiem śmieci tam, gdzie nie trzeba. W pierwszych ośmiu miesiącach 2026 r. strażnicy przekazali do innych jednostek miejskich – w tym do Wydziału Środowiska, Klimatu i Powietrza UMK oraz MPO – 128 spraw dotyczących terenów, na których zalegały odpady. W analogicznym okresie 2025 r. przekazano 133 takie sprawy. – Choć oznacza to niewielki spadek liczby interwencji dotyczących dzikich wysypisk, problem nielegalnego porzucania śmieci na miejskich osiedlach i terenach zielonych wciąż występuje – mówi przedstawicielka SMMK.

Gdzie to wyrzucić?

Mnóstwo osób nie zdaje sobie sprawy, jak wiele krakowskich odpadów można oddać całkowicie bezpłatnie. Jeśli masz w domu stary sprzęt AGD, chemię po remoncie, stare opony, meble albo tekstylia, nie wystawiaj ich pod wiatę „na zapas” ani nie wyrzucaj do kanalizacji.

Do dyspozycji mieszkańców są miejskie punkty zbierania odpadów:

- **Lamusownia** (ul. Nowohucka 1D)
- **PGOW Barycz** (ul. Krzemieniecka 40)
- **PSZOK przy Igołomskiej** (ul. Igołomska 17A).

Dodatkowo po duże elektrośmieci (jak pralka czy lodówka) MPO przyjedzie do naszego domu za darmo – wystarczy zgłosić to telefonicznie. Z kolei ubrania w dobrym stanie można oddać bezpłatnie w ramach programu prowadzonego z Polskim Czerwonym Krzyżem.

Warto pamiętać o jednej zasadzie: przedmiot wrzucony w niewłaściwe miejsce – czy to do muszli klozetowej, czy do złego kosza – nigdy magicznie nie znika. Dobre nawyki i chwilka refleksji nad kuchennym zlewem czy osiedlowym koszem to najprostszy sposób na czystsze i bezpieczniejsze miasto.